

# ROZDZIAŁ 6

## Upokorzenie i nieposłuszeństwo

Pewnego słonecznego Dnia Pamięci w 2020 roku czterdziestoletnia Amy Cooper, analityk finansowy, zabrała swojego cocker spaniela, Henry'ego, na spacer po nowojorskim Central Parku. Spuściła go ze smyczy w dzikiej części parku znanej jako The Ramble, popularnym wśród ornitologów rezerwacie natury. Kiedy jeden z nich poprosił ją, żeby wzięła psa na smycz, odmówiła. Wywołało to incydent na tle rasowym, który wkrótce rozniósł się po całym internecie.

Ornitologiem był pięćdziesięciosiedmioletni Christian Cooper, niespokrewniony z właścicielką psa. Nie za bardzo pasował do stereotypu groźnego mężczyzny – na szyi nosił lornetkę i miał ze sobą przewodnik po ptactwie. Miał miękki głos i podkreślił słowo „proszę”, gdy poprosił Amy o to, by nie spuszczała Henry'ego ze smyczy. Ale mimo łagodnego sposobu bycia i obycia w wyższych sferach, włącznie z dyplomem Harvardu i członkostwem w radzie New York City Audubon Society (nowojorskiego Towarzystwa Przyrodniczego), Christian Cooper posiadał jedną cechę wywołującą poczucie zagrożenia: był czarny. Amy Cooper powiedziała, że poczuła się niepewnie i wezwała policję. Ornitolog wyciągnął z kieszeni smartfon i nagrał to, jak fałszywie zeznała, że ją zaatakował.

Później tego samego dnia Christian Cooper zamieścił filmik na Facebooku wraz z opisem rozmowy, która miała miejsce, zanim Amy Cooper wezwała policję. W tym opisie nazwał ją „Karen”.

Mem z Karen – wówczas istniejący w przestrzeni internetowej dopiero od dwóch lat – odnosi się do białych kobiet obnoszących się przed czarnoskórymi ze swoimi przywilejami i władzą, zwykle przez proszenie w sporach z nimi o interwencję ich przełożonych lub policji. W 2018 roku jedną z takich „Karen” nagrano w Oakland w stanie Kalifornia, jak powiadamiała policję o pikniku rodziny Afroamerykanów, która wydała jej się nielegalnym barbecue w parku. Stała się znana jako „BBQ Becky”. W czerwcu 2020 roku w liberalnej dzielnicy New Jersey o nazwie Montclair kobieta imieniem Susan Schulz wykręciła 911, by powiadomić o tym, że jej czarnoskórzy sąsiedzi budują patio bez pozwolenia. Nazwano ją „Zezwoleniową Karen”.

Bycie nazwaną „Karen” i zostanie wyśmianą w sieci za nadużywanie przywilejów białej rasy to potężne i głęboko sięgające zawstydzenie. W ciągu paru godzin od telefonu Susan Schulz na policję dziesiątki sąsiadów i aktywistów w Montclair demonstrowało przed jej domem, wznosząc okrzyki i trzymając transparenty z napisami „Nie tutaj!”, „Czarne życia mają znaczenie” i „Białe przywileje to przemoc”.

Amy Cooper, psia spacerowiczka z Central Parku, zmierzyła się ze znacznie większą falą zawstydzenia w telewizji i w mediach społecznościowych. Wyraziła skruchę i przeprosiła, ale już było za późno. Następnego dnia jej pracodawca, Franklin Templeton, zwolnił ją ze skutkiem natychmiastowym<sup>1</sup>: „We Franklin Templeton nie tolerujemy żadnego rodzaju rasizmu”, oświadczyła firma na Twitterze. Powiązanie z Karen, jak się wydawało, mogło zniszczyć reputację całego przedsiębiorstwa.

Jest to nowy smak wstydu. Jeszcze parę lat temu doniesienie białej kobiety na policję na, teoretycznie, groźnego czarnoskórego mężczyznę nie spotkałoby się z żadną reakcją. Właściwie mogła spodziewać się wyrazów

1 W momencie pisania tego tekstu pozywa swojego byłego pracodawcę za dyskryminację ze względu na rasę i płeć.

wsparcia ze strony policjantów, a nawet docenienia za zwrócenie im uwagi na potencjalny problem. Sugestia, że mogła być rasistką, wydawała się w jej grupie niedorzeczna. Rasistą mógł być jej wujek używający „słowa na n”<sup>2</sup> podczas kolacji na Święto Dziękczynienia albo glina z Minneapolis, Derek Chauvin, który przyklęknął na szyi George’a Floyd’a i udusił go – co, tak się złożyło, miało miejsce tego samego dnia, co incydent z ornitologiem w Central Parku. Oni byli rasistami. Ale osoba donosząca na groźnego mężczyznę? Kiedyś uważano to za dopuszczalne zachowanie<sup>3</sup>. Jednak teraz, na skutek zmieniających się norm, to samo zachowanie zmieniło ją w potwora, a wstyd wylewał się na nią ze wszystkich stron.

Usieciowione maszyny wstydu podsycają te konflikty i przyspieszają ich rozprzestrzenianie. Współczesna błyskawiczna komunikacja sprawia, że ludzie mają mniej czasu, by nadażyć za nowymi standardami i dostosować do nich poglądy i zachowania. Skutkiem są ogromne nieszczęścia i tarcia społeczne. Wstyd, zgodnie z przewidywaniami, wzmacnia ten dyskomfort. Jest siłą wymuszającą adaptację do oczekiwań społecznych.

Patrząc z perspektywy historycznej, zmiany tego rodzaju dokonywały się stopniowo. Przez większość XX wieku na przykład w wielu miejscach pracy powszechnie żartowano z gejów i odrzucano ich. Homofobia była normalnym zachowaniem. Jednakże wraz z rosnącą liczbą wychodzących z szafy osób – synów, córek i współpracowników – rosła też liczba osób i instytucji patrzących na otwartą homofobię krytycznym okiem. Nie tolerowano jej już. Stała się nienawistna. Norma się zmieniła i w wielu zakątkach kraju to homofobia stała się wstydliva, a nie homoseksualność. Ewolucja postaw przeszła przez gospodarke; branże takie jak moda czy rozrywka wskazały drogę, którą stopniowo obierali inni.

2 Chodzi o słowo *nigger*, czyli „czarnuch”, które ma bardzo pejoratywne znaczenie [przyp. red.].

3 Przypomnijcie sobie, jeśli możecie, aplikację SketchFactor z 2014 roku zachęcającą do zgłaszania takich potencjalnych niebezpieczeństw.